

Początek końca

- Czy znasz ten ból, facet ja nie wiem, kim jestem! Po co żyje!

- Nie krzycz tak, tylko choć do spożywczaka po Mazowieckie.

Gdy doszli do spożywczaka kontynuując rozmowę o trudach codziennej egzystencji, wybrali szybko odpowiedni ekwipunek i udali się do lady, ostatni głos jaki doszedł do głowy Stefana, to był słodki głos ekspedientki:

- sześć pięćdziesiąt....

Potem w głowie Stefana wybuchło straszne piekło i urwał mu się film. Zapadł w taki głęboki sen kacowy na ławce w parku, że nie dobudził go nawet jego kolega Heniek, ani nawet patrol straży miejskiej mimo usilnych starań. Gdy Stefan odzyskał świadomość był wciąż na tej samej ławce, ale ulice miasta znacznie się zmieniły, nie było na nich już ludzi, ani samochodów, ani co najgorsze tramwaju, którym zawsze podjeżdżał do spożywczaka po poranny browar, dwie kajzerki i pół kilo zwyczajnej. Pozbawiony w niewyjaśniony i brutalny sposób sierotka lokomocji Stefan udał się pod najbliższy śmietnik w poszukiwaniu złomu, czyli ciężkich metalowych elementów, które można by po korzystnej cenie sprzedać na skupie złomu i metali kolorowych. Dotarłszy na miejsce Stefan przebrał dwa mosiężne krany, koło od roweru, 40 puszek i bęben od pralki Amica, poczym zatargał to na taczce na skup, lecz i tam nikogo nie zastał. Szczerze zdumiony takim obrotem sprawy dostał się przy pomocy żelaznego pręta do hali skupu i roztrzaskał starą metalową skrzynkę, w której zazwyczaj znajdował się dzienny utarg skupu, zadowolony wziął pieniądze i ruszył na miasto. W sklepie spożywczym ku jego radości też nikogo nie było, więc zabrał tyle browarów ile mógł unieść, dwie kajzerki i pęto zwyczajnej na zakąskę. Idąc chodnikiem popijał piwko, zadowolony z takiego obrotu sprawy, idąc tak zauważył wreszcie jakiegoś człowieka biegnącego ulicą i na ten widok krzyknął:

- Panie, czekaj pan!

Nieznajomy zatrzymał się i spojrzał ze zdumieniem na beztroskiego włóczęgę, po czym podszedł i zapytał uprzejmie:

- Słucham?

- Graba panie, Stefan jestem.

- Witam, Michał mam na imię, ale o co panu chodzi, bo...

- No właśnie, pan mi powie, o co tutaj chodzi, gdzie nie pójde to nikogo nie ma, co się tutaj dzieje panie Michale.

- Jak to co, wojna to straszne, III wojna światowa w nocy zrzucano bomby atomowe na Warszawę i na całą Europę, to się nie mieści w głowie, niewierze że to się naprawdę stało.

- Ja też nie, ale może chcesz pan piwo na uspokojenie, to panu dobrze zrobi.

- Nie, śpieszę się...

- Gdzie? -Zapytał Stefan.

- Do schronu w piwnicach, tam są ugrupowania partyzanckie.

- Czekaj weź mnie ze sobą, nie zostawisz mnie chyba samego czuje, że jestem potrzebny ludzkości.

- Jasne Stefan, choć zaprowadzę cię do naszych skromnych piwnic.

- Nie szkodzi, nie krępuj się Michał spałem w piwnicach już od dłuższego czasu mają niezawodną wentylację. -Stwierdził Stefan. - O co chodzi z tą wojną kto zaatakował Europe?

- Amerykanie się wypierają, Rosjanie też się do niczego nie przyznają generalnie wszyscy stracili winę na Azjatów. W tej chwili panuje ogólna wojna nie ma sojuszy.

Po omówieniu poglądów politycznych Michał sprowadził Stefana do cokolwiek eleganckiej piwnicy, w której znajdowała się baza warszawskich partyzantów. W bazie przygotowywano aktualnie kontratak na tereny opanowane przez wroga, a konkretnie mosty Świętokrzyski i Poniatowskiego oraz Stadion 10lecia całkowicie opanowany przez wroga. Michał wszedł przedstawiając krótko wszystkim obecnym Stefana:

- Przeprowadziłem ochotnika to jest Stefan.

- Świetnie witaj Stefan -przytakną facet, który wyglądał na przywódcę zgromadzenia.

-Potrzebujemy obserwatora oto twoje wyposażenie na misje lornetka, krótkofalówka będziesz

meldował nadejście przeciwnika jego pozycje, siłę uderzeniową i najistotniejsze wydarzenia podczas operacji, trzymaj oto pistolet maszynowy 9mm i dwa duże magazynki, do tego jeszcze koktajl Mołotowa...

- O pan wie, co dobre -Stefan odkręcił butelkę i zatrąbił hejnał.

- Nieeee!! -Krzyknęło kilku z obecnych.

- Spoko piłem już, borygo -wybełkotał Stefan nie odrywając butelki od ust.

- To nie borygo to benzyna... -Powiedział dowódca bezradnie próbując oderwać butelkę od ust Stefana, ten zaś wychylił ostatni promienny łyk paliwa i padł na podłogę piwnicy.

- ...Ych -jękną bezwładnie Stefan. -Co to za miejsce robiliście na mnie obrzydliwe eksperymenty wypuście mnie stąd nie chce być obrzydliwym mutantem zlikwiduje wam to nielegalne laboratorium!! -Wrzasnął.

- Niech się pan uspokoi...

- Uspokoi zaraz ciebie uspokoję nachalny mózgowcu!! -Znowu wydarł się Stefan. -Co mi zrobiliście!?

- Płukanie żołądka wypił pan litr mieszanki benzynowej...

- Eeee... możliwe, bo mam kaca, masz pan szklankę wody?

Po krótkiej retrospekcji wydarzeń Stefan był już gotowy do akcji, a nawet gdyby nie był i tak by go wyrzucili z powodu braku miejsca w piwnicy szpitalnej. Dostał krótkie instrukcje od sanitariusza, jak ma dojść do piwnicy partyzanckiej, więc wyszedł na ulice i podążał we wskazanym kierunku, gdy był już blisko celu nagle coś go oślepiło, oślepiło go do tego stopnia, że nie był w stanie iść dalej jego oczodoły były przepelnione tym piekielnym blaskiem, a jego dusza oślepla zupełnie, mianowicie Stefan dostrzegł butelkę napoju alkoholowego Słoneczny Brzeg. W tej właśnie chwili jego intuicja poprowadziła go za drzwi spożywczaka, ku swemu zdziwieniu zastał w sklepie sprzedawcę, dokonał szybkiej decyzji wybierając najważniejsze produkty, czyli 5 butelek owego napoju, 2 kajzerki i pęto zwyczajnej. Wyszedł na ulice i postanowił wydłużyć wędrówkę do bazy, o rekreacyjny pobyt w parku. Przysiadł na ławce i zajął się spożywaniem śniadania, zajęło mu to niespodziewanie dużo czasu, gdyż do bazy doszedł dopiero wieczorem:

- Stefanie -z wyrazem zdziwienia rzekł Michał -Dlaczegoś to wypił opanuj się idź spać.

- Gdzie moja podłoga -wybełkotał Stefan.

- Choć tam -zaprowadził go Michał.

Po pobudce i szybkim mizernym śniadaniu, dowódca partyzantki udzielił Stefanowi obszernych instrukcji, na temat korzystania z arsenału, a w szczególności butelek zapalających i zastrzegł, że po następnym tak perfidnym akcie głupoty zostanie usunięty z drużyny partyzanckiej, bez możliwości powrotu. Trudno w to uwierzyć, ale Stefan wziął sobie tą radę głęboko do serca i postanowił się zmienić na lepsze. Nie można jednak się tak po prostu zmienić, więc przed następną akcją kupił dwie butelki Komandosa, jako że przecież każdy komandos trenuje przed akcją.

- Przejęliśmy jeden z zamierzonych mostów, to ważny punkt strategiczny żołnierze, nasz wywiad dokonał zwiadu w placówce wroga na stadionie i nie wykrył tam żadnego zagrożenia, jest to miejsce o małym znaczeniu strategicznym, naszym następnym celem będzie odbicie lotniczej jednostki wojskowej w Mińsku. Wojsko prosiło o wsparcie drużyn partyzanckich w tamtym rejonie. Wyruszamy jutro rano, przyślą po nas transport ma przyjechać pięć starów.

Następnego dnia o 8: 30 rano drużyna była już na miejscu, w obozie pod Mińskiem:

- Panowie druzgocące wieści, przeciwnik ma i tak przewagę liczebną na tym terenie, podobno dysponuje też nieznanym do tej pory rodzajem broni, wojsko ma tu jednak przed nami tajemnice, nie chcieli powiedzieć, z kim dokładnie będziemy walczyć. Wojsko uzupełni nasze braki w wyposażeniu, za godzinę wydadzą nam AK z magazynu, za dwie już ruszamy na pozycje.

Psychikę Stefana zaczęły przebiegać straszne myśli „...a co będzie jak polegnę w tej bitwie” i Stefan przewidziawszy wszystkie czarne scenariusze, łącznie ze śmiercią i długimi torturami, złapał za wino jabłkowe 14%. Po zażyciu takiego sierotka dopingującego, Stefan był gotowy nawet na śmierć, bo wiedział że nadejdzie ona z honorem i na polu bitwy. Nadeszła pora ataku Stefan był niepewny, ponieważ był to jego pierwszy kontakt z wrogiem, ale z drugiej strony był chętny do walki i zdenerwowany, bo już nie mógł się doczekać bitwy. Na początku drużyny zajęły swoje pozycje i zmasakrowały nieliczne patrole przeciwnika, problemy zaczęły się po ogłoszeniu alarmu w bazie, liczne i zorganizowane siły wroga skutecznie stawiały opór drużynom partyzanckim. Stefan był z siebie dumny, co i raz zadawał śmiertelne rany przeciwnikom, jednego

z napastników ciulnął tak kolbą karabinu, że spadł mu kask, wtedy oczom Stefana ukazał się parszywy ryj kosmity. Ten jednak był bardzo zdziwiony tym ciosem.

- Co jest k... -ze zdumieniem wrzasną zdezorientowany kosmita. Stefan złapał dziwną istotę za fraki.

- Skąd jesteś? -Zapytał krótko Stefan.

- Z planety dwóch księżyców... Boże to ty? -Stefan nie zastanawiając się dłużej, poprawił go z kolby.

Co sprawiło, że przeciwnik zapomniał o otaczającym go świecie, dokonawszy tak ważnego dla sprawy odkrycia, Stefan postanowił przynieść jeńca do obozu na przesłuchanie.

- Niestety próba odbicia obiektu zakończyła się niepowodzeniem, w kolejnych dniach będziemy ponawiać ataki, aż do odwołania. Jednak brat Stefan wykazał się nadzwyczajnym sprytem i pojmał jednego z najeźdźców, panowie już wiemy, co wojsko starało się przed nami ukryć, nasi przeciwnicy to dziwne mutanty, pochodzące może nawet z innej galaktyki. Dziś przesłuchamy jednego z nich...

W przygotowanym do przesłuchania namiocie, siedziała dziwna skrępowana istota rodem ze star treka, wszedł dowódca ze Stefanem.

- Jak masz na imię? -Zapytał Stefan.

- Troglodyta.

- Ile bierzesz na klatę?

- Yyy... Nie Stefan to nie ma sensu, ty nie umiesz zadawać pytań. Gadaj szpetny ryju, jak się dostać na twoją Planetę!?

W najbliższych dniach walki Stefan został najlepszym komandosem w oddziale, jak się potem okazało istoty organiczne, które mają więcej niż 6 promili we krwi, są niewidoczne dla zmysłów tych mutantów, co zagwarantowało zwycięstwo rasie ludzkiej, a imię Stefan zapisało się w historii na zawsze...

- I tak wasz dziadek Stefan uratował ludzkość przed zagładą, a ławkę na której spał można zobaczyć w parku stoi tam przypominając o jego bohaterskich dokonaniach.

- Tato, a czy kiedyś świecił tylko jeden księżyc?

- Nie synku zawsze były dwa...

\$

- Proszę pana, niech pan wstanie, już szybko wstawaj z tej ławki!

- Co jest panowie, nie tylko nie na izbę.

- Bez dyskusji do radiowozu!

Pablo

kezsicnarf@neostrada.pl